

WŁADCA PIERŚCIENI

GRA KARCIANA

ATAK NA PRZYSTAŃ COBAS™

Poziom trudności = 7

Bohaterowie odetchnęli z ulgą, kiedy wreszcie wpłynęli na wody Przystani Cobas. Wysokie wieże latarni morskich poprowadziły ich przez zatokę, akurat gdy pierwsze promienie świtu pomalowały niebo odcieniami oranżu i różu. Od strony sterburty nad zatoką górował stojący na wysokim cyplu zamek Dol Amroth. Nawet Na'asiyah była pod wrażeniem jego potęgi i piękna, dlatego milczała aż do chwili, kiedy nie zwinęli do portu.

W zatoce roilo się od gondorskich statków – od prostych łodzi rybackich po wielkie okręty wojenne. Gdy „Ścigacz Snów” zawijał do portu, przywitał go ryk rogów i bicie dzwonów. Marynarze od razu zabrali się do pracy, musieli wszak dokończyć naprawy floty; teraz, na przyjaznych wodach, było to znacznie prostsze zadanie. Bohaterowie poprosili o audiencję u księcia Imrahila, której niezwłocznie im udzielono. Książę z niecierpliwością chciał wysłuchać wieści, dlatego od razu poprowadzono ich do zamku.

Bohaterowie wkroczyli do wielkiej sali Dol Amroth, obszernej komnaty o wielu otwartych oknach i balkonach wyglądających na Przystań Cobas. Ściany udekorowano sztandarami przedstawiającymi srebrne statki o labędzich dziobach na błękitnych wodach. Służący przynieśli im świeżą wodę i jadło, a podczas ich odpoczynku zajęli się też ranami.

Na'asiyah spodziewała się, że potraktują ją z pogardą, ale ku jej zaskoczeniu, gdy tylko bohaterowie powiedzieli rycerzom, że jest ich sprzymierzeńcem, zaczęto traktować ją z takim samym szacunkiem i kurtuazją jak jej towarzyszy.

Książę Imrahil odwiedził bohaterów, gdy tylko dowiedział się, że dotarli do zamku. Chociaż przywitał ich z radością, zaniepokoił się, kiedy nie zobaczył pośród nich lorda Calphona.

- Gdzież lord Calphon? Przekazano mi, że spotkał się z wami i Círdanem w Szarej Przystani, ale od tej pory nie dostałem żadnych wieści. Kiedy powiedziano mi o waszym przybyciu, spodziewałem się zastać go z wami.

- Niestety - powiedziała ze smutkiem w głosie jedna z bohatererek - lord Calphon odszedł. Zginął podczas ataku na Szarą Przystań.

Na twarzy Imrahila Na'asiyah zobaczyła ból i żalobę. Poczula wstyd z powodu swojej naiwności i udziału w tamtej bitwie. Zaciśnęła zęby i spojrzała księciu w oczy.

- Powiedźcie mi wszystko - rzekł - nie pominiecie żadnego szczegółu.

Bohaterowie przystali na to i opowiedzieli księciu o wszystkim,

co doprowadziło ich do przybycia do Dol Amroth – o odkryciu czarnego klucza, o ataku na Szarą Przystań, o pościgu za „Zaklinaczem Sztormów” i o wyprawie do podziemnej pieczary. Imrahil słuchał uważnie, zwłaszcza opowieści Na'asiyah, bowiem był to pierwszy raz, kiedy rozmawiał z korsarzem jak ze sprzymierzeńcem. Zarówno Imrahil, jak i bohaterowie byli zaskoczeni, słysząc, że według oryginalnego planu kobiety lord Calphon nie miał zginąć.

- Twoim zdaniem Sahir wezwał korsarską flotę? - spytał wreszcie Imrahil.

Na'asiyah pewnie pokiwała głową.

- Sahir to przebiegły pirat, ale cokolwiek kryje ta skrzynia, stało się jego obsesją. Będzie chciał za wszelką cenę ochronić swój skarb. - Wreszcie zrozumiała, jakiego rodzaju człowiekiem był tak naprawdę jej kapitan. - Nigdy o nas nie dbał. Boli mnie, że wcześniej tego nie zauważyłam. Podsyczał nasz gniew kłamstwami, opowiadał o zbrodniach wobec naszego ludu, których nie popełniono, omamiał nas, wmawiając, że walczymy o wolność - wyjaśniła, a gniew dodał mocy jej słowom. - Po prawdzie walczyliśmy tylko dla niego, umacnialiśmy jego władzę nad Umbarem.

Książę Imrahil pokiwał głową i położył dłoń na ramieniu Na'asiyah.

- Jeszcze nie wygrał - rzekł. - Zbierzemy naszą flotę i natychmiast popłyniemy na południe. Jeśli Sahir chce wojny... - zaczął, ale przerwał mu ryk rogów niosący się od zatoki.

Z zewnątrz dobiegły krzyki:

- Korsarze! Korsarze z południa!

Bohaterowie wylegli na balkon i ujrzeli nadciągającą flotę czarnych statków.

- Wysłał tę flotę, żeby nas zatrzymała, kiedy on ucieknie do Umbaru - powiedziała Na'asiyah. - Ja bym tak postąpiła. To ironiczne, że pierwszy raz posłuchał się mojej rady, dopiero gdy przestałam mu służyć.

Imrahil nakazał swoim kapitanom szykować się do bitwy, a potem zwrócił się do bohaterów.

- Pomóżcie mi obronić miasto, a upewnię się, że nic nie stanie wam na drodze, kiedy ruszycie za Sahirem.

Jeden z bohaterów ścisnął Imrahila za ramię, przytakując:

- Tak czy siak stanęlibyśmy w obronie Dol Amroth.

- Idę z wami - powiedziała Na'asiyah, a jej mina nie znosiła sprzeciwu. - Myślę, że korsarze potrzebują nowego przywódcy.

Talia Spotkań „Atak na Przystań Cobas” składa się z następujących zestawów spotkań: Atak na Przystań Cobas, Podróż przez Belegaer, Flota Ścigacza Snów, Umbarska Flota, Korsarze - Piraci i Łupieżcy (Podróż przez Belegaer, Flota Ścigacza Snów, Umbarska Flota, Korsarze - Piraci i Łupieżcy znajdują się w specjalnym rozszerzeniu **Szara Przystań**). Zestawy te posiada następujące symbole:



NIE CZYTAJCIE PONIŻSZEGO FRAGMENTU, DOPÓKI BOHATEROWIE NIE WYGRAJĄ TEGO SCENARIUSZA.

Bitwa była zażarta, a korsarze nieustępliwi. Popychani do działania nienawiścią i złością, aby ugasić pragnienie krwi nie szczędzili nikogo. W walkach uległo zniszczeniu wiele gondorskich statków, staranowanych przez czarne okręty o stalowych dziobach w kształcie węży, podpalonych ognistymi strzałami lub zmiażdżonych ciężkimi kamieniami wyrzeliwanymi z trebuszy.

Ostatecznie jednak, tak jak wiele razy w przeszłości, to Dol Amroth zatriumfowało. „Ścigacz Snów” i jego flota przełamały korsarską blokadę i pożegłowały na południe tak prędko, jak tylko były w stanie. Tak czy inaczej, ta gra w kotka i myszkę miała niedługo dobiec końca.

Ciąg dalszy opowieści znajdziecie w szóstym zestawie przygodowym z cyklu „Ścigacz Snów” pt. „Miasto korsarzy”.



Na'asiyah

Sahir tupal niecierpliwie, czekając aż jego pierwszy oficer dołączy do niego w jego kajucie. Nie lubił czekać, zwłaszcza na podkomendnego.

Na szczęście Rashad pojawił się zanim cierpliwość kapitana się skończyła. Pierwszy oficer był dobrze zbudowany, ciemnoskórym mężczyzną o ramionach i klatce piersiowej pokrytych tatuażami w kształcie węży, które oplatały się wokół jego ciała.

- Chciałeś się ze mną zobaczyć, kapitanie?

Sahir skinął i gestem nakazał Rashadowi zasiąść przy stole. Nic nie powiedział, obserwując, jak jego oficer stara się zachować pewność siebie pod jego świdrującym spojrzeniem.

- Czy dobrze słyszałem, że sprowadziłeś na pokład mojego statku dziecko? - spytał wreszcie.

Rashad westchnął.

- Kapitanie, podczas bitwy z Gondoryczykami straciliśmy tylko „Wężowy Kiel”. Znałem kilku marynarzy służących na tamtym okręcie. Byli zaciekłymi wojownikami i uzdolnionymi żeglarzami.

- Najwyraźniej nie dość uzdolnionymi.

- Chciałem uratować, ilu tylko się dało - kontynuował Rashad, nie zwracając uwagi na krytykę ze strony Sahira. - Kiedy poprowadziłem nasze łupieżcze skiffy na wybrzeże, kazałem jednemu z nich popłynąć w kierunku wraku „Wężowego Kła” i poszukać ocalałych.

Sahir zmrużył oczy.

- Wyraźnie nakazałem ci wysłać wszystkich ludzi do plądrowania wiosek Langstrandu. A ty mi teraz mówisz, że sprzeniewierzyłeś się mojemu rozkazowi?

Rashad nie odpowiedział, wbil tylko wzrok w kapitana i zacisnął zęby. Sahir utrzymał kontakt wzrokowy i mimo że odchyłał się w fotelu, w jakiś sposób udało mu się spojrzeć na podkomendnego z góry.

- No? Mów dalej. Chcę wiedzieć, jakie były owoce tej niesubordynacji - powiedział, zaplatając ręce na piersi.

Sahir domyślił się już dalszej części historii, ale chciał usłyszeć, jak Rashad tłumaczy swoje czyny.

- We wraku „Wężowego Kła” znaleźliśmy tylko jednego ocalałego - odpowiedział pierwszy oficer. - Młoda dziewczynę. Wygląda na to, że była blindiarzem - westchnął. - Prawdopodobnie sierotą z ulic miasta, która szukała pożywienia. Musiała ukrywać się pod pokładem, kiedy dokonano abordażu. Znaleźliśmy ją, trzymającą się kawałka drewna, przemokniętą do kości i trzęsącą się z zimna.

- I czemu uznałeś, że „Zaklinacz Sztormów” to dla niej odpowiednie miejsce? - prychnął gniewnie Sahir. - Powinieneś ją być zostawić w ruinach wioski na wybrzeżu.

Rashad odwrócił wzrok, zgrzytając zębami.

- Nadal jest jedną z nas. To, że jest dzieckiem, nie oznacza, że powinniśmy ją zostawić na terenie wroga. Jak myślisz, co by się z nią stało?

- A co mnie to obchodzi? - odwarknął Sahir, zrywając się na nogi. - Na moim statku jest balastem. Kolejną gębą do wyżywienia, która nie potrafi nawet władać mieczem.

Rashad również wstał, w jego oczach płonął opór:

- Ocalała. Jest sprytna. Myślę, że sprytniejsza niż większość korsarzy na tamtym statku. Sam ją wyszkolił.

Pierwszy oficer ryzykował swoim stanowiskiem - a może i życiem - żeby ochronić tę dziewczynę. Sahir podziwiał nieustępliwość swojego podkomendnego, dla sprowadzonego na jego pokład dziecka nie miał jednak krzty litości.

- Będę za nią odpowiedzialny. Może jeść z moich racji. W mig stanie się korsarzem - kontynuował Rashad.

Sahir pokiwał głową i westchnął.

- Jesteś głupcem. Ale dobrze... mniemam, że oblowiliśmy się ostatnio na tyle, że będziemy w stanie wyżyć jeszcze jednego członka załogi. Przyprowadź tu tę dziewczynę - rozkazał - chcę się jej przyjrzeć.

Rashad odwrócił się, otworzył drzwi kajuty i przekazał rozkazy najbliższemu korsarzowi. Po chwili dziewczyna wślizgnęła się do środka, zamykając za sobą drzwi. Wyglądała na nie więcej jak dziesięć lat, miała śniadą cerę i długie czarne włosy, teraz thuste i splecione. Nosila przemoczone, brudne i źle dopasowane ubranie, jej nogi i ramiona pokrywały siniaki. Mimo to spoglądała na Sahira z dumą w oczach.

- Ach, oto i ona - powiedział z szerokim uśmiechem. - Jak się nazywasz, blindiarzu?

- Na'asiyah.

- Jesteś odważna - oznajmił, klękając, aby znaleźć się z nią na linii wzroku. - Ale jeszcze nie jesteś korsarzem. Widzisz tego mężczyznę? - Złapał ją za rękę i zmusił, żeby spojrzała na Rashada. - Słuchaj jego każdego słowa, a może przeżyjesz. Sprzeniewierz się któremuś z nas, a sam wyrzucę cię za burtę.

Dziewczynka odwróciła się do Sahira i spojrzała mu w oczy. Był zdziwiony, nie widząc w niej strachu.

- Tak... kapitanie.



DOWÓD
ZAKUPU

Atak na Przystań
Cobas
PL-uMEC52